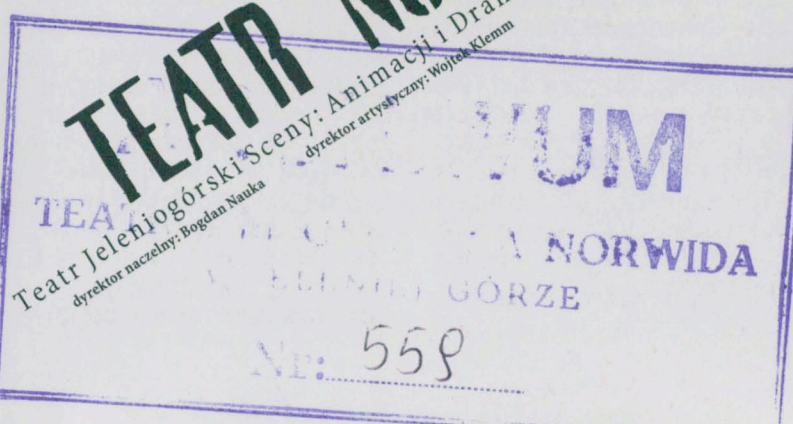


FRIEDRICH SCHILLER

INTRYGA MIŁOŚĆ

TEATR NORWIDA
Teatr Jeleniogórski Sceny: Animacji i Dramatycznej im. C.K. Norwida
dyrektor artystyczny: Wojtek Klemm
kierownik literacki: Joanna Wichowska



premiera: 7 listopada 2008,
Scena Studyjna

przekład:

Artur Maria Swinarski

reżyseria:

Katarzyna Raduszyńska

dramaturgia:

Wojtek Zrałek-Kossakowski

scenografia i kostiumy:

Paweł Walicki

muzyka:

Tomasz Duda

asystent reżysera:

Sovah

inspicjent/suffer:

Grażyna Mieczkowska



obsada:

Prezydent

Bogusław Siwko

Ferdynand

Piotr Żurawski

von Kalb

Grzegorz Sowa (gościnnie)

Lady Milford

Małgorzata Osiej-Gadzina

Wurm

Robert Mania

Miller

Piotr Koniecznyński

Luiza

Anna Ludwicka

Licencja: Stowarzyszenie Autorów ZaiKS
bilety: 075 64 28 130, widownia-teatr.jgora.pl,
kasa: wt. – pt., godz. 9.00-16.00 i na godzinę przed spektaklem,
www.teatr.jgora.pl

W programie wykorzystano fragmenty Życia pszczół Maurice'a Maeterlincka
w przekładzie Franciszka Mirandoli
(Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1998)

Redakcja programu: Joanna Wichowska, Wojtek Zrałek-Kossakowski
dyr. ds. technicznych: Ryszard Pałac, akustycy: Jarosław Kyrzczak, Konrad Sobieszczyk, Waldemar Soboń, elektrycy: Łukasz Izdebski, Piotr Makara, brygadziści sceny: Aleksander Datkun, maszynista sceny: Tomasz Halkiewicz, garderobiane: Jadwiga Kotowska, Renata Hanusz, rekwizytor: Łukasz Dudek, pracownia malarska: Ewa Chorążyczewska, pracownia stolarska: Daniel Datkun, Adam Klin, Waldemar Kotowski, pracownia krawiecka: Halina Cicha, Elżbieta Wójcik, pracownia fryzjerska: Małgorzata Spanier, promocja/widownia: Dorota Fruba-Wiśniewska, Anna Gicała, współpraca z zagranicą: Jolanta Adamczyk

Miasto



Jelenia Góra

sponsor:



DUCH ULA

Jest tyle rzeczywistych cudów w ulu, że nie trzeba wymyślać nowych. Zresztą od dawna zaprzestaliśmy szukać na naszym świecie cudów innych, poza najwspanialszą wzniosłością, jaką tworzy sama prawda i potęga człowieczego umysłu, dążącego do jej poznania. Nie szukajmy z mozołem dostojności życia tam, gdzie brak nam pewności.

Gdzież przebywa, jak się ucieleśnia „duch ula”? Nie przypomina on w niczym owego szczególnego instynktu ptaka, umiającego zręcznie budować sobie gniazdo i odlatującego w odległe kraje, kiedy nadejdzie pora wędrówki dorocznej. Nie jest to również niby automatyczny nawyk gatunku, łaknącego jeno ślepo pożywienia, który obją się o wszystkie ostre kany przypadkowych okoliczności i rani się boleśnie, ile razy coś nieprzewidzianego zmieni kolejność i następstwo zjawisk zwyczajnych, do których każdy osobnik nawykł



Całe życie jednostki jest tam ofiarą zupełną, składaną ciągle owej zbiorowej istocie wieczystej, której część stanowi. Zdziwimy się może, jeśli nam ktoś powie, że nie zawsze tak było. Do dziś napotykamy pośród błonkoskrzydłych owadów, wytwarzających miód, wszystkie pośrednie ogniwa rozwoju cywilizacyjnego naszej pszczoły. U podnóża drabiny

Z pszczołami ma się sprawa podobnie, jak z wielu, bardzo wielu rzeczami tego świata. Dostrzegamy różne fakty, śledzimy ich obyczaje, powiadamy: robią to a to, pracują w ten, a ten sposób. Wydaje nam się, że poznaliśmy wszystko i nie pytamy o więcej. Ale gdy tylko zbliżymy się do przedmiotu naszych badań, by sobie zeń zdać sprawę, uderza nas niezwołocznie niestychana złożoność najnaturalniejszych

dziedzicznie. Przeciwnie, spostrzegamy tu świadome, krok za krokiem, śledzenie owych potężnych okoliczności, jak czyni niewolnik roztropny i zdecydowany, pragnący z najokrutniejszych rozkazów swego pana wyciągnąć dla siebie możliwie największą ilość korzyści. Duch ten włada bezlitośnie, ale bardzo dyskretnie, jakby pełnił przedziwny jakiś obowiązek, czy nakaz wyższy, rozrządza bogactwami, szczęściem, wolnością i życiem swego skrzydlatego ludu. Określa dzień po dniu liczbę narodzin, ograniczoną ściśle liczbą kwiatów, jakie się pojawiają w pobliżu i okolicy. Oznajmia również

ewolucyjnej żyje w nędzy i smutku pszczoła samotnica. Często nie widzi nawet na oczy swego potomstwa, czasem żyje w szczupłym gronie rodzinnym, rodząc się i zamierając co roku, potem łączy się w grupy czasowe dla spełniania pewnych celów i tak coraz wyżej, postępując ze stopnia na stopień, dochodzi do uspołecznienia niemal doskonałego lecz nieubłaganego w swej organizacji, to jest do roju, gdzie indywiduum stało się najzupełniejszą własnością republiki.

zjawisk i stajemy wobec zagadki inteligencji, woli, przeznaczenia, celu, środków czy przyczyn.

Ściśle biorąc, poza tym co widzimy z ich urządzeń i działalności, nie wiemy nic więcej o mitycznych córach Arysteusza. W miarę jak je hodujemy, przekonywamy się coraz to lepiej, że nieznane nam są istotne podstawy ich bytu, ale ten rodzaj niewiedzy jest nierównie wyższym od ślepej i zadufanej w siebie nieświadomości, która stanowi w gruncie rzeczy tło całej naszej wiedzy o życiu własnym. Niestety, tyle tylko podobno danym jest nam osiągnąć na tym świecie.

królowej detronizację, upadek i konieczność usunięcia się poza granice miasta, zmusza ją, by wydała na świat swe własne współzawodniczki, hoduje je po królewsku, ochroni od przebiegów zawiści ich własnej matki i zezwała w końcu, by pierwotna pozabijała leżące w kołyskach siostry swe, nucące pieśń królewską.

Duch ula jest niezmiernie mądry, ekonomiczny. Znane mu są zapewne rozległe, szalone nawet prawa natury, o ile idzie o sprawy miłosne. Toteż w ciągu obfitych w łupy dni letnich toleruje obecność, kłopotliwą bardzo obecność trutniów, spośród których młoda królowa wybierze sobie kochanka, mimo,

Ta wola natury zmierza wyraźnie do udoskonalenia gatunku, jednocześnie jednak objawia bez ogródek, że cel ten osiągnąć chce przez zniweczenie wolności, praw i szczęścia osobistego każdej jednostki.

Nie wyciągajmy wszelako z faktów tych zbyt pospiesznych wniosków i nie stosujemy ich do człowieka. Człowiek posiada możliwość skutecznego opierania się prawom natury i zdaje sobie sprawę, czy korzystając z tych zdolności czyni źle, czy dobrze. Jest to punkt najważniejszy całej etyki ludzkiej.

W celu możliwie prostego ujęcia pszczelnej pracy, weźmiemy pod uwagę ul, budzący się z wiosną do pracy i przejdziemy kolejno w naturalnym porządku wszystkie wielkie epizody życia pszczoły, a mianowicie: tworzenie się roju, organizację nowego państwa, narodziny, pasma walk i lot miłosny młodych królowych, mord trutniów i wreszcie nawrót do snu zimowego. Każdy z owych epizodów sam przez się rozświetli nam wszystko, co trzeba, dowiemy się jakie rządzą tu prawa, jakie panują obyczaje i właściwości, jakie przyczyny wywołują dane skutki, jakie im towarzyszą okoliczności

że są to uparte i niezdarne miódolizy, bez potrzeby zatroskane zawsze, pełne uroszczeń, ohydnie leniwe, do niemożliwości hałaśliwe, łakome, ordynarne, nienasycone. Duch ula wyznacza również zakres pracy każdej z robotnic. Według wieku rozdziela pomiędzy nie funkcje piastowania, karmienia, potem mianuje damy dworu, przeznaczone do służby królowej, i nie spuszcza ją z oczu, dalej załatwia wszystkie inne czynności.



Człowiek stał się naprawdę panem pszczół, wkraczającym w ich życie niby siła wyższa, nieobliczalna i nieznaną, kierująca wszystkim, znajdującą ślepy posłuch. Człowiek reguluje fluktuacje sezonu pracy, wynagradza szkody spowodowane przez klimat, godzi zwaśnione republiki, rozdziela po równi bogactwa, wzmaga lub ogranicza przyrost ludności

i w ten sposób poznamy niemal wszystkie tajemnice miodowej świątyni.

Otwierając ul po raz pierwszy, doznajemy takiego wrażenia, jak gdybyśmy zdzierali oponę z jakiegoś przedmiotu nieznanego i może kryjącego nawet niespodzianki groźne, lub straszne, na przykład grobowiec. Utworzyła się legenda o niebezpieczeństwie pszczół. Żywo tkwią nam w pamięci denerwujące opowieści o ukłuciach, które zadają ból dotkliwy, a tak dziwny, że nie wiadomo z czym go porównać. Jest to jakieś piekące zarzewie, coś, jakby żar pustyni, ogarniający skałeczony członek. Wydaje się, jakoby te córki słońca wytworzyły

Wychodząc z ula tak zapchanego, że musi sobie torować przejście pchnięciami główki poprzez żywy mur otaczających ją zewsząd ciał, pszczoła opuszcza właściwe sobie środowisko. Może żyć jeno w tłumie. Tę potrzebę zasadniczą uwzględnić należy koniecznie, chcąc ustalić istotę prawodawstwa, jakim się rządzi republika ula.

i płodność królowej. Czasem składa ją nawet z tronu i ujarzma społeczeństwo oburzone tego rodzaju niesłychaną interwencją. Człowiek, uosabiający w sobie nadprzyrodzoną w oczach pszczół potęgę, gwałci, jeśli uzna to za potrzebne, nietykalność tajemnych komór. Jednym słowem człowiek czyni co chce i uzyskuje wszystko co chce, pod warunkiem, że w żądaniach swych dostosuje się do obyczajów, zalet i praw

truczną strasliwą z promieni swego zagniewanego, nadziemskiego ojca, dla tym dzielniejszej obrony skarbów słodczy, gromadzonych w chwilach jego łaskawości. To prawda, że z ula otworzonego nieostrożnie przez kogoś, kto nie zna charakteru i obyczajów mieszkanki, wyłania się w oka mgnienia kłęb furyj, dyszących heroizmem wściekłości i żądzą pomsty.

W państwie tym czy mieście, jednostka jest niczym, posiada jeno był względny, jest faktem obójnym, jest jakby uskrzydłonym organem gatunku.



rzządzających ulem. Mimo, że bóstwo ludzkie, którego wola niespodzianie zawładnęła pszczołami, jest potężne, a zbyt wielkie i dziwne, by je mogły pojąć, mimo to pszczoły w celach swych i pogładach idą dalej, jak samo to bóstwo, i poprzez wszystkie owe przeszkody, pełne abnegacji, myślą niezachwianie o tym tylko, by dopełnić tajemniczych obowiązków wobec swej rasy.

MAURICE MAETERLINCK,
Życie pszczół